

Jerzy Pilch i inne rozkosze

TEATR | Po premierze „Wielu demonów” w stołecznej IMCE ten pisarz wyrasta na czołowego polskiego dramaturga.



JAN BOŃCZA-SZABŁOWSKI

Kolejny spektakl kulturalnego związku Łodzi z Warszawą stał się kolejnym wydarzeniem dużej rangi. Po nowatorskiej opowieści o Krzysztofie Trzcińskim-Komedzie tym razem na scenach obu miast pojawi się „Wiele demonów” Jerzego Pilcha w reżyserii Mikołaja Grabowskiego.

Powieść nominowana do literackiej nagrody Nike stała się fascynującym scenariuszem, który pod ręką Mikołaja Grabowskiego przemienił się w pełnokrwistą opowieść teatralną. Spektakl ogląda się z takim zainteresowaniem, z jakim czytało się powieść. Gra-

bowski doskonale potrafił przemieszać w tej historii wątki dramatyzmu, komizmu, a wszystko okraszyć szczyptą przewrotnego (luteranckiego?) humoru i odrobiną nostalgii, a nawet sensacji.

Po obejrzeniu „Nart Ojca Świętego” w Teatrze Narodowym, po „Pod mocnym aniołem” w Polonii, „Innych rozkoszach” w krakowskim STU czy podróżującym po Polsce „Dzienniku przebudzenia” można przyznać, że wybitny pisarz wyrasta na interesującego artystę sceny.

„Wiele demonów” – koprodukcja Teatru Nowego w Łodzi i Teatru IMKA – przypomina nieco atmosferą „Nasze miasto” Wildera. W przeciwień-

stwie do sztuki amerykańskiego dramaturga jest jednak opowieścią dużo bardziej dynamiczną i pojawia się w niej mniej duchów oraz jeden nieboszczyk, zresztą szczerze zamknięty w trumnie.

Bohaterami jest tu społeczność Sigły, małej miejscowości na Śląsku Cieszyńskim. W miejscowej gwarze jej nazwa oznacza „bagienko”. Zamieszkują je rozmaite indywidua, wśród których możemy rozpoznać naszych sąsiadów, ale też i siebie samych. Każdy ma jakąś tajemnicę, tytułowego demona, który go opętał.

W tej opowieści o życiu, śmierci, ludzkich namiętnościach czas płynie nieśpiesznie, a najbardziej zaskakujące wydarzenia wplatają się w sposób naturalny w rytm codziennych zajęć. Na widowni słychać wybuchy śmiechu, ale też – cytując Pilcha, kibica – ciszę jak po stracie bramki.

Mikołaj Grabowski mistrzowską ręką reżysera potrafi wyłowić z powieści Pilcha zgrabne anegdoty, co daje szansę aktorom na stworzenie pełnokrwistych postaci. Tak jest w przypadku pastora (Piotr Ligienza), organisty (Dariusz Kowalski), żony pastora (Joanna Król). Także postaci granych przez Adama Kupaję, Marcina Kalisza czy Łukasza Gosławskiego.

Na plan pierwszy wysuwa się zdecydowanie Iwona Bielska. Wzmóżkowa to kolejna w jej dorobku aktorska kreacja. Trudno zapomnieć jej wdowie żale wypowiedziane nad trumną męża, nie chłonąc jej zachwyków na temat syna, w którym zauważyła pierwiastki „geniusza”.

Postaci sztuki grają jak w dobrze zestrojonej orkiestrze. Widać to choćby w duecie cō-

 **RZECZPOSPOLITA**

PISALIŚMY O TYM:

Jacek Cieślak o nowej książce **Jerzego Pilcha**

„Trzeci nałóg pisarza”

30 stycznia 2017 r.

 archiwum.rp.pl

rek pastora, Oli i Joli (Maria Dejmek i Agnieszka Rose). Zestawienie luteran z katolikami daje okazję, by przyjrzeć się bliżej postawom człowieka wobec życia i... wobec wieczności. Zestawić rzeczy wielkie z codziennymi potrzebami...

– Zagadki bytu w ciągu życia nie dasz rady rozwiązać, ale kanapkę możesz zjeść zawsze – pociesza się jeden z bohaterów. ©



Więcej zdjęć
ze spektaklu

rp.pl/kultura

♦ **Iwona Bielska** jako Wzmóżkowa tworzy świetną kreację